

## Ceny Kurjera

we Lwowie.

Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Półrocznie 7 „ 20 „

Miesięcznie 1 „ 20 „

Za nadsyłanie do

domu dopłaca się 20 ct.

miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Półrocznie 9 „ 60 „

Miesięcznie 1 „ 60 „

Za granicą.

Kwartalnie 10 mark.

Numer pojedynczy 5 c.

## KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

## Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko-katolickie:

Dziś: Konrada m.

Jutro: Wirgilijsza b.

Pojutrze: Krescentego.

Grecko-katolickie:

Fyłypa.

Hurya m.

Maftęja.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA

przy ulicy Chorążczyzny l. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYSLIWSKI. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, lisy, zajace, borsuki, słonki, jarzabki, guszcze, cietrzewie i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 29 m.

Zachód „ o 4 g. 05 m.

Barometr 770 Pogoda.

## Czytelnia akademicka.

I. Ćwierć wieku dobiegło, jak ognisko życia młodzieży akademickiej, „Czytelnia“, założoną została Warto bodaj w chwili jej ćwierćwiekowego istnienia rzucić okiem na jej przeszłość. Młodzież, obchodząc uroczystość 25-letniej rocznicy wydała z tego powodu monografię akad. Wojciechowskiego pod tyt. „1867—1892. W 25 rocznicę założenia „Czycelni akademickiej“ we Lwowie“. Z monografii tej dowiadujemy się o losach, jakie instytucja ta, stanowiący wpływ na życie młodzieży wywierająca, przechodziła. W skróceniu podajemy jej historję:

Potrzeba utworzenia punktu zbornego, ogniska, przy któremby się wyrobiły wspólne przekonania, zatarły drobne różnice, przy któremby się spotykali starsi z młodszymi, ubożsi z zamożniejszymi, ożywni chęcią wspólnej pracy dla wspólnych celów“ na długie lata przed założeniem czytelnia dawała się odczuwać młodzieży. Takim ogniskiem miała się stać właśnie „Czytelnia akademicka“ we Lwowie. Pierwszy wydział z roku 1867 zaznacza wyraźnie, że pragnieniem jego było zśrodkować w „Czytelni“ „umysłowe życie młodzieży“ i stworzyć z niej „węzeł rozrzuconych sił wszechniczy... tem silniejszy, że między młodymi, których łączy przyjaźń i koleżeństwo“.

Jeszcze w roku 1862 podali ówczesni słuchacze uniwersytetu lwowskiego statut „Czycelni akademickiej“ z prośbą o zatwierdzenie. Odpowiedź nadeszła dopiero 26. lutego 1867 roku. Statut ów każe wypełniać każdorazowemu wydziałowi towarzystwa dwa główne zadania, a mianowicie: zapatrywać „Czytelnię“ w czasopiśmie i dzieła naukowe rozmaitej treści, a nadto rozbudzać życie pośród młodzieży akademickiej. To też w miarę wzrostu i rozwoju „Czycelni“ przez cały przeciąg dwudziestu pięciu lat jej istnienia jest przybliżanie lub oddalanie się od tego pierwszego celu, wytkniętego instytucji przez pierwszych jej założycieli.

Pierwszy wydział towarzystwa, zajęty był głównie budowaniem podwalin pod przyszłą budowę. Młoda instytucja pozbawiona wszelkich rozleglejszych środków, licząca zaledwie stu dwudziestu dwóch członków, mieszcząca się w skromnym lokalu, nie mogła od razu zająć świetnego i wpływowego stanowiska, zwłaszcza, że dotkliwie czuć się dawał brak silnego i energicznego poparcia ze strony samej młodzieży. Te same skargi i żale wpowiadają wydziały, kierujące losami Czytelni w dwóch latach następnych, lecz już w roku 1870 okazują się skutki wytrwałej pracy trzech pierwszych zarządów instytucji. Ilość członków w roku 1870 więcej niż w dwójnasób przewyższyła liczbę pierwszych założycieli Czytelni, o udzielaniu zaś poparcia towarzystwu przez szerszy ogół najlepiej poparcia mogą poświadczyć przedsiębiorstwa, przynoszące towarzystwu tegoż roku (1870) do 2000 złr. czystego dochodu. Na razie jednakże Czytelnia istniała dopiero tylko silną wiarą i silną wolą tych, którzy ją mieć chcieli, więc też nie może dziwić nikogo ani skromna początkowa liczba czasopism, ani skromna również ilość zakupionych dzieł do biblioteki, która jednakże już liczyła do tysiąca tomów.

Rozwój postępował powoli i systematycznie. Powstały kółka naukowe nazwane w początkowych latach istnienia „Czytelni“: „Rozprawami czwartkowymi“, z którymi po raz pierwszy spoty-

kamy się w roku 1869. Wydziały usiłowały przy pomocy nich wpłynąć na „rozbudzenie życia w pośród młodzieży akademickiej“, chciały dać „sposobność do ścierania się zdań — dla wzajemnego wykształcenia“. Niedługo jednak, bo już w roku 1872 wstąpił wraz ze zmianą nazwy również i nowy duch w dotychczasowe „rozprawę“. Przybrały one obecnie przedewszystkiem oficjalne miano „wieczorków naukowo-literackich“, a prelekcji poczęły na tych „wieczorkach“ dotykać głównie kwestyj społecznych — może wskutek przedzierających się do nas haseł pozytywizmu. Liczba odczytów się wzmaga. Troskliwie o rozwój umysłowy członków „Czycelni“ wydziały chwyciły się jeszcze jednego dzielnego środka mogącego wpłynąć korzystnie na rozbudzenie życia naukowego w Towarzystwie. Oto zdołały uprosić najwybitniejsze siły w naszym społeczeństwie o wykłady w murach „Czycelni“, i istotnie od roku 1872 do r. 1876 ciągnie się cały szereg odczytów i wykładów, z którymi występowali w Towarzystwie nie tylko profesorowie wszechniczy lwowskiej, ale i inni zasłużeni na polu nauki mężowie.

Nie zapomiano i o towarzyskiej stronie „Czycelni akademickiej“. W rok po powstaniu „rozpraw czwartkowych“ poczynają wchodzić w życie „wieczorki muzykalne“, mające na celu przysporzenie członkom Czytelni „przyjemnej rozrywki, wpływającej na wykształcenie ducha i poczucie piękna“. Wraz z rozwojem środków wpływających na przyspieszenie tętna życia młodzieży, życie to poczyna rzeczywistość płynąć szerszym korytem. Budzi się i duch koleżeński i zamiłowanie do pracy.

Doprowadzona do pewnego stopnia rozkwitu wewnątrz, „Czytelnia akademicka“ poczyna powoli zdobywać sobie w społeczeństwie silniejsze stanowisko od zajętego pierwotnie w chwili swego powstania. W roku 1870 urzędują wydział ówczesny po raz pierwszy wieczór ku uczczeniu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, i wieczór ten wypadł świetnie. W roku 1873 wysłała „Czytelnia“ jako w czterechsetną rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika reprezentanta swego do Torunia, który zastępuje tam również i młodzież technicką. W roku następnym zaraz czei wydział pamiętną konstytucję 3. maja, nie zaniebując równocześnie urządzenia wieczoru ku czci Mickiewicza i zabierając głos wszędzie, gdzie tylko otwiera się do tego stosowne pole.

Obok członków honorowych pojawiają się w r. 1876 po raz pierwszy „członkowie założyciele“, co może wybornie posłużyć jako nowy dowód zainteresowania się Czytelnią, budzącego się już powoli wśród szerszych kół publiczności. Od tegoż czasu liczba członków tej ostatniej kategorii systematycznie wzrasta, a tem samem wzrastają i podstawy już nietylko moralnego, ale i materialnego bytu „Czycelni akademickiej“.

Niestety te materialne podstawy istnienia, to ciemniejszy ton w obrazie życia „Czycelni“. Walka o chleb codzienny, zbyt żmudna, zbyt ciężka, to smutna piosnka, której nuta wypisana na kartkach wszystkich sprawozdań Towarzystwa. Każdorazowy wydział zużywa w pogoni za groszem i czas i siły, musi się rzucać w ryzykowne niejednokrotnie przedsiębiorstwa, które często znowu budzą niechęć wśród publiczności i spowodowują nawoływanie młodzieży do samopomocy.

Pierwsze dziesięciolecie jednak nie mogło jeszcze odczuwać całego ciężaru mozolnych zapasów

w walce o byt. Lata 1875, 1876 i 1877 ze względu na wysokość sumy przychodu śmiało i słusznie mogą być policzone do najświetniejszych w dziejach Czytelni, w tych też latach wzrósł również i fundusz żelazny do wysokości 2.446 zł., jakiej już potem nigdy nie dosięgał.

## Proces Hendigera.

Kraków 24. listopada. O godz. 9 rano zapełniła się sala rozpraw szczelnie, pomimo, że tylko ograniczoną wydano liczbę biletów. Audytorjum składa się przeważnie z inteligencji. Reprezentowany jest tłumnie świat prawniczy. Na galerjach pięć piękna i mężczyźni. Pomiędzy innymi oparty o barjerę galerji, w sutem futrze pułkownik rosyjski Masson, w ubraniu cywilnem. Głowa dobrze przypruszona siwizną, twarz wydłużona, zarost pełny, siwy. Słucha rozprawy z zajęciem.

Wchodzi trybunał. Składa go prezydent sądu Brason, radcy Łoziński i Wawrausch. Oskarżenie wnosi prokurator dr. Tarłowski. Obok niego zajmuje miejsce obrońca z urzędu adw. dr. Szaflarski.

Na ławie sędziów przysięgłych zasiadli wylosowani obywatele: Tlachna (budowniczy), dr. Kreuzenach (prof. uniw.), Maszczyński (malarz), Borkowski (aptekarz), Merc (kupiec), Conradi, Ochmański (organmistrz), Urban (przemysłowiec), Zarachowicz (ślusarz), Jary (blacharz), Jaugustyn (kupiec), Krzykowski (urzędnik Towarz. wzaj. ubez.) i jako zastępcy obyw.: Wróbel (wi. realn.) i dr. Milewski (prof. uniw.)

Stoły sprawozdawców ustawione w zgiętą linię, tuż obok ławy przysięgłych. Zasiadło przy nich 12 sprawozdawców dzienników polskich i wiedeńskich, umyślnie w tym celu przybyłych.

Wprowadzono osk. Józefa Tyburcego dw. im. Hendigera. Jest to mężczyzna słuszny, blondyn, z brodą krótko strzyżoną, o wyrazie twarzy nie nie mówiącym. Nos ściągły, oczy ruchliwe, gestykulacja niespokojna i nerwowość wielką zdradzająca. Ubrany czarno. Mówi bardzo płynnie i szybko, nieraz tak szybko, że wątku jego obfitych słów pochwycić trudno.

Przewodn. do protokolanta: Proszę wywołać sprawę.

Protokolant. Toczy się sprawa Józefa Hendigera.

Przew. Pan się nazywasz? — Osk. Józef Hendigery.

Przew. Nie Hendigery, ale Hendiger, wszystkie dokumenty pańskie opiewają: Hendiger. — Osk. W rosyjskim jest końcówka „ry“, tak się pisze mój stryj i cała rodzina.

Przew. Może po rosyjsku, ale pan jesteś urodzony w Warszawie i tam przynależnym, chrześcijanin w katol. kościele, czy tak? — Osk. Tak.

Przew. A zatem nazywasz się pan Hendiger. Lat masz pan? — Osk. 26; rk. religji, stanu szlacheckiego, żonaty, bezdzietny.

(Oskarżony wygląda nierównie starzej, na lat 30 kilka i nie ma żadnego powabu młodości. Przyp. koresp.)

Przew. Z czego się pan utrzymujesz? — Osk. Jestem literatem. (Wesołość). Dawniej utrzymywałem się z lekcji.

Przew. Posiadasz pan jaki majątek? — Osk. Żadnego.

Przew. Byłeś pan karany? — Osk. Nie.

Przew. Stajesz pan tu pod zarzutem zbrodni oszustwa i oszczerstwa. Upominam pana, żebyś

tylko do rzeczy mówił, nie robił żadnych wycieczek ani przeciwko osobom, ani instytucjom. Na to nie pozwolę.

Przew. każe wprowadzić świadków. Stawili się wszyscy prócz jęń. rosyjsk. Siekerzyńskiego i podpułk. żandarmierji Markgrafskiego.

Przew. zawiadamia, że co do ostatniego nadeszła odezwa sądu warszawskiego. iż podpułk. Margr. został daleko wysłany w misji służbowej i dlatego stawić się nie może.

Obronca dr. Szaflarski: Wnoszę o odroczenie rozprawy, albowiem odezwa sądu warszawskiego nie twierdzi, że świadek Markgr. nie będzie się mógł wcale stawić, np. za jakie dwa tygodnie, a zeznania jego są podstawą aktu oskarżenia. Przeszkoda §. 291 u. k. nie zachodzi.

Prokurator sprzeciwia się odroczeniu a oskarżony Hendiger oświadcza się za odroczeniem rozprawy.

Po krótkiej naradzie zadecydował trybunał na razie rozprawy nie odraczać. Stanowcza uchwała zapadnie w chwili, kiedy okaże się potrzeba wysłuchania zeznań św. Markgrafskiego.

Po zaprzysiężeniu sędziów przysięgłych, jakoteż odczytaniu aktu oskarżenia, co zabrało połowę czasu, zapytuje przew. oskarżonego: Czujesz się pan winnym? — Osk. Zupełnie nie.

Przew. Czy możesz pan nam co powiedzieć w tym względzie? — Osk. Owszem, mogę się tłumaczyć.

Przew. Proszę nam zatem coś powiedzieć z przeszłości swojej. — Osk. Do szkół chodziłem w Warszawie, z VII. klasy za niesubordynację mnie wypędzono. Potem trudniłem się guwernerką i zarabiałem pracami literackimi.

Przew. Pan używał tytułu doktora filozofji? — Osk. Tak, bo należał mi się. Nabyłem go *in absentia* w akademii londyńskiej za pośrednictwem Towarz. przyjaciół nauk. Napisałem rozprawę i otrzymałem tytuł.

Przew. Gdzie są na to dokumenta? — Osk. Nie mam ich, nie wiem gdzie są.

Przew. Familja pańska twierdzi, że tytuł ten panu się nie należy, iż nosiłeś jakąś wstążeczkę, mającą dowodzić prawności tego tytułu — po prostu nadużywał pan go? — Osk. Jeżeli tytuł *in absentia* nabyty jest nadużyciem, to nadużywałem go, jak wiele znanych osobistości w Warszawie, np. p. Olendzki, który nawet uniwersytetu nie skończył.

Przew. Używał pan zatem tytułu doktorskiego w Warszawie, bo twierdzisz, że ci to wolno tam było, a tutaj? — Osk. Mogłem używać go tam, więc i tutaj także. (Wesołość).

Przew. Co pan później robiłeś? — Osk. Miałem posadę w rosyjskim Towarz. ubezpieczeń w Warszawie.

Przew. Dlaczego ją pan porzucił? — Osk. Zaniedbywałem się w obowiązkach.

Przew. Do kiedy zajmował pan tę posadę? — Osk. Do lata r. z., póki nie wyjechałem do Hamburga.

Przew. Po coś pan tam jeździł? — Osk. Chciałem jechać na wystawę do Chicago. (Ogromna wesołość).

Przew. Jako już wtedy? Dlaczego pan nie pojechał? — Osk. Nie miałem środków na to, poradziwszy się z Polakami tamtejszymi, wyjechałem do Gestemünde, a następnie, gdy mi się i ztamąd wyjechać nie udało, do Lwowa.

Przew. Z kim pan w Hamburgu się znał? — Osk. Z Filipowskim (prezes stowarz. polskiego), Kucharskim (bratem dr. med. we Lwowie), Śmietaną, Pliszewskim, Widaszewskim.

Przew. Za czego pan wyjechał właściwie do Lwowa? — Osk. Nie mogłem wracać do Warszawy, a to z powodu bagatelki. Musiałbym tam odsiedzieć 12 dni w kozie za pobicie żydówki. (Wesołość). Zresztą nie miałem po co, posadę w Tow. ubez. straciłem.

Przew. Dlaczego pan w śledztwie nie podałeś tego, dlaczego mówiłeś pan wszystkim, że jesteś politycznie skompromitowany? — Osk. Potrzeba mi było jakiegoś wykrytu „po prostu bлага panie prezydencie“. (Wielka wesołość).

Przew. Ależ to już nie bлага, ale podstępne wykrytu!

Przew. Z czego we Lwowie pan się utrzymywał? — Osk. To wiadomo z zeznań świadków.

Przew. To pan masz wszystko to samo powiedzieć. — Osk. Staralem się przedewszystkiem zawrzeć stosunki z redakcjami. Przedewszystkiem

z *Gazetą Lwowską*, następnie z *Muzeum, Szkołą*, pisywałem również do *Gazety Narodowej*

Przew. A do *Kurjera Lwowskiego*? — Osk. W pierwszej chwili zwróciłem się tam za poradą dr. Kucharskiego i przywoziłem korespondencję z Hamburga, ta jednak, jak dowiaduję się, nie była drukowana.

Przew. Z kim się tam pan poznał? Kto jest redaktorem? — Osk. Rewakowicz i Wysłouch.

Przew. A z Kasprowiczem znałeś się pan? — Osk. Tak poznałem go w redakcji, nawet odwiedzałem go w mieszkaniu, zaniósłem mu poemat „Konwój na Sybir“.

Przew. Czy żadne inne stosunki pana z nim nie łączyły? — Osk. A tak, prosiłem go raz, czy nie mógłbym zamieszkać u niego przez jakie dwa dni.

P. Jakto, tak mało go znając? — O. Pomiedzy literatami bardzo łatwo nawiązują się znajomości. (Wesołość). Na dowód, że tak było, mogę przytoczyć, iż mówiliśmy sobie „wy“. (Wesołość).

P. Oprócz literatów, kogo jeszcze pan we Lwowie znał? — O. Z dr. Kucharskim, przedsięwzięcia kolejowym Baczyńskim, Hoszowski, akademikami Baranowskim, Reiterem...

P. A z Kiellardem? — O. Nie znam go.

P. A z Zadurowiczem? — O. Tak, jako z koresp. *Kraju*.

P. Jak długo bawiłeś pan we Lwowie? — O. Od września zr. Dwa razy wyjeżdżałem do Krakowa.

Przew. Po co? — Osk. Celem zawarcia stosunków z redakcjami. Byłem w *Czasie* u p. Tomkiewicza. Dał mi kilka książek, ażeby z nich zdał sprawę, ale tego nie zrobiłem. Byłem w *Kurjerze Polskim* także.

Przew. Kogo tam pan poznał? — Osk. Różnych ludzi: Marjana Orłowskiego, Czesława Pieniążka, młodego Maleszewskiego...

Przew. Zatem tylko w celu zawarcia stosunków literackich. — Osk. Drugi raz bawiłem w Krakowie, jadąc do Warszawy i Petersburga, czekałem tu na paszport, który miał mi teść wyrobić, ale nie doczekawszy się, wróciłem.

Przew. Dlaczego czekałeś pan na paszport w Krakowie, dlaczego nie we Lwowie? — Osk. Nie miałem już tam co robić. Powiedziałem wszystkim, że wyjeżdżam. Należało mi się zresztą honorarium z *Kurjera Polskiego*, którego do tej pory nie odebrałem.

Przew. Ile? — Osk. To mniejsza, choćby i 50 centów, należało mi się, to dosyć.

Przew. Dla 50 ct. nikt nie przyjedzie ze Lwowa do Krakowa, droga więcej kosztuje. — Osk. Bilet miałem wolny z *Gazety Lwowskiej*.

Przew. Więc pan miał zamiar jechać do Petersburga? — Osk. Tak.

Przew. Przyznajesz więc pan. Ja już dawno to podejrzenie miałem, że już wówczas nosiłeś się pan z zamiarem swoim, którego później dokonałeś. Dlaczego nie mówiłeś pan tego w śledztwie? — Osk. nie byłem o to badany.

Przew. Dlaczego starałeś się pan o paszport na cudze nazwisko? — Osk. Raz, ponieważ bez paszportu wyjechałem, powtóre, że miałem 12 dni odsiedzieć w areszcie, wreszcie paszport kosztuje.

Przew. Jak długo bawiłeś pan w Krakowie? — Osk. Około 3 tygodni. Nie otrzymawszy paszportu powróciłem do Lwowa, a skoro go tu od teścia otrzymałem, zaraz wyjechałem.

Przew. Przedtem się pan ożenił. — Osk. (ponuro). Tak jest.

Przew. Kiedy brałeś pan ślub? — Osk. Dnia 26. lub 28. kwietnia.

Przew. Jakto, nie pamiętasz pan nawet dnia ślubu?

Po 3 lub 4 dniach pobytu w Krakowie, gdzie bawił z żoną i teściową, wyjechał do Petersburga. Tam udał się za fałszywym paszportem na nazwisko dr. Rafał v. Czołowski, celem zawarcia stosunków z redakcjami i nawiązał takowe z dziennikami: *Grażdanin, Nowoje Wremia* i *Nowosti*; był również w redakcji *Kraju*; tu ugodził się, iż będzie korespondentem *Kraju* z Galicji w miejsce p. Zadurowicza, z którego redakcja była niezadowolona. Starał się też o to, ażeby Towarzystwo ubezpieczeń, którego przedtem był inspektorem, a którego centrum jest w Petersburgu, powierzyło mu utworzenie filji w Galicji dla Rusinów. Na wyjeździe rządca hotelowy oznajmił mu, że paszportu nie otrzyma i że na takowy musi jeszcze czekać ze 2 lub 3 dni. Udał się więc do gradona-

czalnika generała Gressera z pośbą. by paszport prędzej mógł otrzymać. Ponieważ Gresser był chory, więc urzędnik w biurze Gressera powiedział mu, żeby się udał do pułkownika Siekerzyńskiego, który rozpoczął szerszą rozmowę w języku polskim i wypytywał go, co słycać w Galicji. Wówczas gazety petersburskie pisały o ruchach anarchistycznych za granicą; o jakimś Pinim, przez anarchistę Żurawskiego wysłanym i ukrywającym się w Galicji. Gdy Siekerzyński dowiedział się, że ma stosunki z gazetami, wypytywał się, co tam słycać w Galicji w tej sprawie. Położenie jego było dziwne, gdyż Siek. dawał mu do zrozumienia, iż go podejrzewa, że bawi za obcym paszportem. Mówił on Hendigerowi, że może sam przyjedzie do Lwowa i zaspiewa po polsku: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a nikt go nie pozna. Pytał go dalej o stosunki we Lwowie, o *Kurjera Lwowskiego*, o skład współpracowników. Podświadny wspomniał, że zna Kasprowicza, który jest socjalistą, a Siekerzyński sam wiedział, co za ptaszek jest Wysłouch...

Prz. upomina oskarżonego, by sobie wycieczek przeciw osobom nie pozwalał.

Osk. niewinnia się, iż to są słowa pułkownika Siekerzyńskiego.

Następnie Siek. zapytał, czy słycał o aresztowaniu w Warszawie adw. Boguckiego i księgarza Hirschfelda, którzy podobno mieli stosunki z prasą zagraniczną. Zaczął też opowiadać, że policja petersburska przed dwoma laty w dziwny sposób odkryła plan zamachu na cara, ponieważ jakaś kobieta papiery w tej mierze zostawiła przypadkiem w sklepie u jednego żyda w Petersburgu i potem sama się po nie zgłosiła, ją przychwycono. Okazało się miało, że kobieta ta miała stosunki z nihilistami w Galicji. Kobieta tę powieszono.

Siek. postawił dwie butelki czerwonego wina o których mówił, że pochodzą z carskiego stołu, i pytał go dalej, o stosunki w magistracie lwowskim, o stosunki w redakcjach, o uniwersytet, o wydawnictwa, o wieczorek listopadowy, o studentów, o stow. Staszycza.

Prz.: Wyjeżdżając z Krakowa zdradziłeś się pan, mówiąc, że jedziesz odebrać premię asekuracyjną w kwocie 10.000 rubli, a kwota ta zgadza się zupełnie z zeznaniami Markgrafskiego, iż spodziewałeś się pan takiej kwoty za wykrycie zamachu na cara.

Hend. Historia o premji, to była bлага. Byłbym chyba obłąkanym, gdybym w ten sposób chciał planować zamach, jak go przedstawia akt oskarżenia.

Wszystko, co zeznał Markgrafskij, jest prawdą, z wyjątkiem tego, jakobym ja doniósł Siekerzyńskiemu, że przygotowuje się zamach na cara w Galicji. Gdybym o takim zamachu wiedział i wykrył go, to zażądałbym nie 10.000, ale milion rubli.

Prz.: Dziś rano otrzymaliśmy z Petersburga protokół przesłuchania Siekerzyńskiego przez sędziego śledczego. Zobaczysz pan, jak pan będziesz wyglądał. Pana zawsze do prawdy należy zmusić i dopiero ją wtedy mówisz. Pan wiedział, że protokół Siekerzyńskiego nie nadejdzie i że dlatego możesz się swobodnie poruszać i wszystko na niego składać. Tymczasem protokół dzisiaj nadszedł i z niego wynika, że wszystko, co pan mówisz o namowienie Siekerzyńskiego jest nieprawdą; że pan przyjechał umyślnie do Petersburga, żeby zrobić doniesienie, że w tym celu zgłosiłeś się pan umyślnie do gradonaczalnika, generała Gressera, i ten dopiero odesłał pana do Siek.

Hend. Zaprzeczam temu. List do Gressera pisałem na zlecenie Siek.

Przew. Ależ ten list ma wcześniejszą datę, nim pan był u Siek.

Hend.: Ja się już przedtem widziałem z Siek. i porozumiałem się z nim.

Mimo wszystkich dowodzeń, obwiniony uporczywie obstaje przy swych zeznaniach, że będąc agentem rządu rosyjskiego, otrzymałem tajne zlecenie do Warszawy i w podróż do Warszawy wybrałem się z nieznanym człowiekiem, przydanym mi przez Siekerzyńskiego. Celu tej misji odstąpić nie chce.

Chciał w tajemnicy przed Siekerzyńskim opuścić Petersburg, gdyż przyszedł po rozprawie do przekonania, iż głupstwo palnął. Siekerzyński jednak, widocznie uprzedzony przez szpiegów, schwytał go jeszcze na dworcu, gdzie przyjechał po cywilnemu ubrany i wręczył mu w sali I. klasy kopertę, mówiąc: masz pan bilet. Po otwarciu koperty w wagonie, przekonał się Hend., iż koperta

zawiera banknot na 100 rubli (zamiast żadanego biletu wolnej jazdy).

Jako wysłannik rządu, miał Hend. komunikować z Warszawy niektóre rzeczy; co do sprawy obecnej nie należy, więc wyjawić tego, jako podany rosyjski, nie chce.

Głosy z ławy przysięgłych: Chcemy wiedzieć; całą Polskę to obchodzi.

Hend. Nie mam obowiązku zdradzać tajemnic, jako podany rosyjski.

Przew. Siekierzyński to zeznał.

Hend. W takim razie ja, po odczytaniu jego zeznań, w miarę tego odpowiem.

Przew. Jakże zżeniał panu Siek. specjalnie co do Galicji?

Hend. Miałem się przekonać, jaki jest stan umysłów: wiadomo w ogóle, że stan umysłów jest tu dla Rosji nieprzyjazny. Dalej, czy stan jest tu dla anarchistów, nihilistów; czy nie ma związku z procesem anarchistów w Warszawie. Umówiliśmy się korespondować kluczem pod nazwiskiem „Piła“, ja jednak z lenistwa klucza nie używałem.

Przew. Jak ułożyliście się co do wynagrodzenia?

Hend. O pieniądzech nie było mowy; obiecywałem mi świetną posadę. Przybywszy z Petersburga do Krakowa za pierwszy swój obowiązek uważałem dowiedzieć się, w jaki sposób i czy łatwo w Galicji można dostać dynamitu, który on uważa zawsze za podstawę każdego zamachu. Udał się do Glinieckiego celem zbadania, jak łatwo dynamitu dostać można, następnie w tym samym celu ze wskazówką Glinieckiego do nadzorca rzek i chemika Sippla, ten pokazał mu rozmaite bomby szklane i rozmaite aparaty wybuchowe, jak płaszcz, kapelusze, w których materje wybuchowe przewozić można. Sippel oświadczył też, że niedawno jakiś inżynier brał u niego lekcje o środkach wybuchowych, a kiedy go się pytał, co to za jeden, mówił, że poddany rosyjski. Wszystko to wyglądało strasznie tajemniczo i o tyle wywarło wpływ na mnie, iż nabrałem przekonania, że Sippel przygotowuje zamach.

Dowiedziałem się od Sippla o Abelesie, zajmującym się przemyślaniem towarów do Rosji. Udałem się i do niego i tu dowiedziałem się, że jakiś nieznanomy pan wysłał za jego pośrednictwem paczkę do Rosji. Pod wpływem tego wrażenia napisałem list do Siekierzyńskiego o zamachu. Nie przeczę, że przesadziłem, ale napisałem wszystko, com mówił z Sippel, mianowicie, że tu jest w Krakowie niejaki Sippel, robiący bomby, aparaty wybuchowe, i że Abeles gotów je przemyścić, że u Kostkiewicza znaleziono kompromitujące papiery.

Prok. Tarłowski. I z tego pan zrobił ten spiszek?

Hendiger. Byłem pod wrażeniem, że coś podobnego istnieje.

Przewod. Pan wymienił także inne osoby, np. Popławskiego.

Hend. Popławski sam temu winien. Spotkałem go na ulicy; mówił mi, że musiał z Warszawy uciekać, gdzie, jak wiem, nie jest dobrze widziany; że był u Kostkiewicza, że nie wie sam, co robić... to wszystko było jakieś tajemnicze.

Przew. Więc go pan wlepił tam także. (Wesołość).

Hend. Tak jest — wlepiłem. (Oburzenie).

Przew. Pan chodźcie za dynamitem, ale w innym celu, chciałem pan spiszek upozorować, Abelesowi nabyty dynamit dać do przewiezienia i wtedy zawiadomić rząd rosyjski, że Abeles dynamit przewozi, celem spełnienia zamachu. Świadczą o tem pańskie listy.

Hend. przeczy temu, podnosząc, iż sam prosił o przysłanie kogoś dla kontroli i że wskutek tego przyjechał Markgrafski, którego prosił, by poszedł do Sippla i Abelesa, by to wszystko sprawdził. W ten sam sposób usprawiedliwia obwiniony swoje zabiegi za dynamitem u Kołodziejczyka i w Mysłowicach.

Mimo wykazanych mu sprzeczności i dowodu, iż dynamit chciał nabyć i za pośrednictwem Abelesa przemyścić za granicę i spowodować aresztowanie Abelesa, iż w ten sposób wykazać przed rządem rosyjskim, iż zamach rzeczywiście był urządzony, (sam radził, żeby Abeles „dobrze schować“). — Hendiger obstaje przy swoich zeznaniach.

Prok. Przyznaje pan przynajmniej, że pan Rosję okłamał?

Hend. Naturalnie okłamałem, ale w najlepszej wierze. (Wielka wesołość).

Na tem przerwano rozprawę o godz. 1 i pół w południe.

(Rozprawa popołudniowa.)

Przew. Dlaczego pan nie powiedział panu Siekierzyńskiemu, iż spisku faktycznie nie było? — Osk. Wtedy o tem nie wiedziałem, dzisiaj wiem, że spisku nie było.

Radca Łoziński. Jakie motywy kierowały panem. Czy patriotyzm rosyjski, czy chęć zysków materialnych? — Osk. Byłem zawsze przekonania, że polityka asymilacyjna jest dla Polaków korzystną. Spodziewałem się, że powierzą mi kierownictwo pisma asymilacyjnego.

R. Łoziński. Przedstawiłeś p. teściowi, że posiadasz pan majątek, względnie znaczną sumę do podniesienia w Warszawie, a to było nieprawdą. Czy nie byłoby na miejscu ojcu młodego dziewczęcia, które pan miałeś pojąć za małżonkę, powiedzieć prawdę, że pan nie posiadasz nic. — Osk. To prawda, ale sądziłem, że łatwiej rodzice wydadzą dziecko swoje za człowieka, który coś posiada, aniżeli za niezamożnego, bez środków do egzystencji.

R. Łoziński. Pan odwrócił logikę, pan sfingowałeś kłębek, spisek, czy zamach, a potem starałeś się do niego dobrać nitkę, wyszukiwałeś dopiero fakty i osoby. Powiedziałeś pan, że zeznania Markgrafskiego są wszystkie prawdziwe, a żądaś pan wezwania go tu przed oczy pańskie. W jakim celu, czy masz mu pan zadać jakie ważne pytanie? — Osk. Choćby, ażeby zeznał, ile jest prawdy w pogłosce rozpuszczonej przez wszystkie dzienniki polskie, że w skutek moich doniesień odbyły się liczne aresztowania w Warszawie.

Przew. Dla czego pan nie pytałeś go o to w śledztwie? — Osk. Sędzia śledczy powiedział, że jest mi to wzbronione.

Przew. To nie prawda, dla tego, że pan byłes pojawieniem się Markgrafskiego u sędziego tak przerażony, że na nogach ustać nie mogłeś. — Osk. Czy tak, nie przypominam sobie, ale byłem istotnie trochę zaaferowany.

R. Łoziński. Dla mnie ważną jest sprzeczność, jaką pan popełniłeś, twierdząc raz w śledztwie, że Siekierzyński powiedział panu, że zamach w Galicji na cara się gotuje i prosił pana tylko o szczegóły, dzisiaj zaś twierdzi pan, że on nic o zamachu żadnym nie mówił. — Osk. Ja wywnioskowałem to z jego rozmowy, iż on przypuszcza, podejrzewa, że taki zamach się gotuje.

R. Łoziński. Czy pan zdawałeś sobie sprawę z tego, że osoby denuncjonowane przez pana mogły być deportowane na Sybir? — Osk. Nie przypuszczałem, ażeby niewinnych mogli deportować. (Oburzenie).

R. Łoziński. Wszakże odbywano rewizje w Warszawie — Osk. A dlaczegoż mi Sippel takie rzeczy mówił? (Wesołość).

Prok. Do jakiej narodowości pan się poczujesz? — Osk. Do polskiej, przynajmniej...

Prok. Pańscy rodzice? — Osk. Przypominam sobie, że dziad mój był doktorem wojskowym.

Prok. Jesteś pan szlachcicem? — Osk. Tak, przydomku „Rola“.

Prok. Pan chciałeś przez końcówkę „y“ dodać sobie jakiegoś splendoru węgierskiego. Jakiego to przydomku używa stryj pański? — Osk. „Elyeny“. (Wesołość).

R. Łoziński. bada oskarżonego w ciemnej sprawie doktoratu londyńskiego.

Oskarżony twierdzi, że na podstawie rozprawy pedagogicznej „in absentia“ tytuł ten uzyskał, że rozprawa ta była pisaną po polsku, iż o tytuł taki bardzo łatwo, każdy szewc może go uzyskać. (Wesołość).

R. Łoziński. Jeżeli pan rzetelnie chciałeś w obec władz rosyjskich postąpić, powinieneś być powiedzieć Siekierzyńskiemu, iż nazwisko Czołowski nie jest pańskim własnym, że to może leżeć w interesie sprawy szpiega, ażeby właściwego nazwiska nie znano. — Osk. Nosilem się z tą myślą i czułem, że źle zrobiłem i chciałem to naprawić dając Markgrafskiemu adres do Miączyńskich. Markgr. mógł się tam łatwo o mojem prawdziwym nazwisku dowiedzieć. (Wesołość).

Sędzia prof. Milewski. W których redakcjach był pan w Petersburgu? — Osk. W „Grażdaninie“. Mówiłem z księciem Mszczerskim, kazał mi napisać korespondencję.

Prof. Mil. Jakże by pieniądze panu przysłano, skoro pan się wszędzie przedstawiał jako Czo-

łowski? — Osk. To najmniejsza. Podałem ten sam adres, co i Markgrafskiemu. Wątpię przecież, ażeby p. Czołowski, pieniądze jemu się nie należące, przyjął.

Na pytanie prof. Milewskiego przeczy, jakoby podał Siekierzyńskiemu nazwiska wylosowanych do zamachu.

Przewodniczący odczytuje znany z aktu oskarżenia list Hendigera do gradonaczalnika warszawskiego z prośbą o audjencję.

Oskarżony przyznaje, że on go pisał.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy zgadza się na odczytanie protokołu zeznań pułk. Siekierzyńskiego.

Osk. Muszę się zgodzić.

Obrońca. Sprzeciwiam się, prawa obrony i oskarżonego są gwarantowane i byłyby przez odczytanie tych zeznań uszczuplone. Ustawy w tej mierze wyraźnie orzeka. Mowca uzasadnia swój wniosek pod względem jurydycznym.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrońcy, tem więcej, iż sam oskarżony z odczytaniem protokołu zeznań tego świadka się zgodził. To jest decydującem.

Trybunał uchwalił odczytać zeznania pułk. Siekierzyńskiego. Zachodzą mianowicie wszelkie wymogi § 292 u. k. (znaczną odległość miejsca), tem więcej, iż nie mamy środka, ażeby p. Siekierzyńskiego zmusić do stawienia się tutaj.

R. Łoziński odczytuje protokół zeznań złożonych przez Siekierzyńskiego pod przysięgą, w których powiada: D. 28. kwietnia br. zgłosił się człowiek nazywający się Czołowski do gradonaczalnika jen. Gressera z listowną prośbą o audjencję w sprawie państwowej-policyjnej. Wskutek tego listu zawezwany przestawnie Czoł. zeznał, że umyślnie przyjechał ze Lwowa celem doniesienia o zawiązanym tam spisku na najświętsze życie cesarza. Jako głównego kierownika spisku wymienił niejakiego Kasprowicza, współredaktora „Kurjera Lwowskiego“. Oświadczył kategorycznie, że czyni donos tylko dla przeszkodzenia nieszczęściu i bezinteresownie, a nadto, że musi zaraz wyjechać, żeby nie stracił wątku. Protokołu żadnego nie chciał podpisać. Po jego wyjeździe otrzymałem list od niego ze spistem spiskowców i prośbą o 400 rs. na dalsze poszukiwania. Nie chciałem wysłać mu pieniędzy nie sprawdzony donosu, dla uspokojenia jednak zatelegrafowałem mu, że życzenia jego będą spełnione. Nazwisk wymienionych dziś nie pamiętam. Wyjechałem następnie na urlop i nie wiem nic o tej sprawie.

Osk. Jak to zandarm, a do tego naczelnik wydz. bezpieczeństwa, gdzie idzie o zamach na świętą osobę cesarza, nie pamięta nazwisk? Oto najlepszy dowód, że mu ich nie powiedziałem. Gdzie nie ma urzędowego protokołu, tam niema denuncjacji. (Ogromna wesołość).

Dalej odczytuje radca Łoziński według doniesienia władz rosyjskich spis osób denuncjonowanych przez Hendigera o udział w spisku, a w Warszawie mieszkających. Osoby te są: Bracia Wiśniewscy, Popławski (red. „Głosu“), Adolf Dygasiński, Potocki (Bogusz), Marja Weryho i księgarze Centnerszwer i Hirschfeld.

Na zapytanie sędziego śledczego odpowiada minist. spraw wewn. (ros.), że trudno określić naprzód ewentualne następstwa takiego donosu, że nikt jednak nie był prześladowany, bo takie donosy wprzód się sprawdza, a już przed sprawdzeniem wykryło się oszustwo Hend.

Osk. przeczy jakoby obwiniał był osoby zamieszkałe w Król. pol.

Prokurator wobec tego nowego faktu rozszerza oskarżenie na oszczerstwo popełnione przez obwinienie wyżej wymienionych osób, poddanych rosyjskich przed rządem rosyjskim.

Obrońca sprzeciwia się temu ze względu na cięższy wymiar kary, grozący obwinionemu, jakoteż ze względu na potrzebne przygotowania.

Trybunał uchwalił, ażeby rozciągnąć rozprawę w kierunku żądania prokuratora, oskarżony bowiem już jest obwiniony o oszczerstwo całego szeregu osób; do zwiększenia kary się to nie przyczynia, a ustawa nie żąda zgodzenia się na to oskarżonego.

Osk. zwraca uwagę na niejasność zeznań Siekierz., nie może przypuścić, ażeby pułkownik zandarm. w Warszawie osób tych nie znał, lub nie pamiętał.

Przew. Kto wie, czy nie wie, że nie zeznał, inna rzecz.

Prok. Pan wiesz, że u Popławskich była rewizja. Wszak prawda?

R. Łoziński. Jak pan to wytłumaczy, że ten Siekierz., który pierwszy raz człowieka widzi, powierza panu taką tajną misję do spełnienia w Warszawie, dlaczego nie udał się do generała Brocka?

Osk. Widać, że ja mogłem tę misję spełnić.

Przew. Widocznie.

Z zeznań wszystkich i aktów dostarczonych przez władzę rosyjskie, pokazuje się, że H. najpierw napisał do gubernatora Warszawy z prośbą o audjencję, a skutek był ten, że pułk. Siekerz. do siebie go wezwał, jakoteż iż H. zaraz po przybyciu do Petersburga list ten napisał.

Odczytano akta rosyjskie, gdzie streszczone jest całe zeznanie H. o rzekomym spisku u Kasprowicza, wraz z notatką, iż władza rosyjska zarządziła nadzór na granicach nad wszystkimi z Galicji przybywającymi osobami.

Osk. Ja nie donosiłem tego, żadnych nazwisk nie dyktowałem, ani pisałem. Byłoby to warjactwem, takie pomieszanie osób najrozmaitszych warstw społecznych i przekonań. (Wesołość.)

Przew. Pan nie, tylko Czołowski. (Wesołość.)

Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Wład. Małeszewski rodem z Warszawy, lat 23, słuch. medycyny w Gracu, poznał przypadkowo Hendigera w redakcji *Kurj. polsk.* w Krakowie. Hendyger ofiarował się urzędzić na cel dobroczynny odczyt. Świadek odniósł się z tem do dr. Jordana, jednakowoż nie skorzystano z oferty H. D. 31. maja wyjechał świadek do Warszawy, 8. czerwca zaś powrócił i zastał u siebie rewizję policyjną. Niczego nie znaleziono. Komisarz Kostrzewski objaśnił go, że to skutkiem denuncjacji. Mogła go ona na wielkie niebezpieczeństwo narazić. Mógł być na granicy aresztowanym, rodzice, ojciec jest wydawcą *Biesiady liter.*, mogli być narażeni na przesładowania, a nawet i cała prasa polska w Warszawie ucierpiełaby mogła.

Świadek Józef Orłowski redaktor *Kur. polsk.* zastał H. raz w redakcji, następnie na ulicy z nim rozmawiał. H. chwalił się stosunkami i przyrzekał świadczyć postarac się o poemat czy wiersz od Kornela Ujejskiego, z którym rzekomo w najzażyłszej żył przyjaźni. Wiersza tego nie dostał, natomiast umieścił artykuł H. o 25-leciu Szkoły.

Odczytano zeznania Marjana Orłowskiego kand. notar. we Wiedniu. O. poznał się z H. w Krakowie. Obiecywał protekcję dla niejkiej panny Biernackiej, że ją umieści w teatrach warszawskich. Mówił mu, że odebrał w Król. polsk. połowę spadku i proponował mu, ażeby pisywał z Wiednia korespondencje do *Gaz. lw.*, gdzie wszystko może, to znowu chciał mu powierzyć kierownictwo pisma, które miał założyć we Wiedniu.

Tad. Zadura wicz, dziennikarz lwowski, zaprzysiężony zeznaje, że w początkach listopada zr. w drukarni zjawił się H. i oświadczył gotowość pracowania w *Trybunie*. W kilka dni odwiedził go w mieszkaniu. W *Gaz. Lwow.* znalazł artykuł wcale niezły, zaprosił na tej podstawie H. do napisania artykułu jakiego. H. ofiarował się do napisania recenzji z „Honoru“ Sudermanna. Przedstawił się jako ofiara polityczna, nosząca ślady więzów na nogach i rękach petropawłowskiej twierdzy, iż był skazany z jakimś Magurskim na 2 lata i że z tamtąd udało mu się uciec. W restauracji raz jedli obiad czy kolację i zwrócił swoim głośnym zachowaniem się powszechną uwagę. Funduszów nie miał żadnych, przedstawił się jako doktor filozofii, mówił o jakimś spadku, który ma odebrać w Królestwie, prosił o adwokata, ofiarował się przeznaczyć pewną sumę na cele wydawnictwa. Później widział go w kawiarni grającego w karty. Prosił go o zwrot książek w tonie ostrym i zwrócił mu uwagę, ażeby nie grał w karty publicznie, to go bowiem dalej może zaprowadzić, aniżeli myśli.

Osk. Co to pana obchodziło?

Przew. Jak pan sobie tłumaczy fakt, że pana umieścił na liście owych spiskowców.

Św. Sądze, że obojętnym mu to dla jego celów było. To zestawienie osób zresztą jest tak naiwne, że nie wiedzieć, co o tem sądzić.

Osk. Że jestem warjatem.

Św. I to może być, byłoby to jeszcze szczęściem.

Osk. nie przypomina sobie ażeby o ranach swoich co mówił i więzieniu.

Św. Eugeniusz Reiter, lat 23, akademik ze Lwowa. H. mieszkał u niego cały miesiąc. Był w bardzo lichych stosunkach materialnych, dzielił się z nim wszystkim. Mówił mu, że ma deponowanych 5—6000 rs. w banku w Warszawie i proponował mu, żeby się zajął podniesieniem tej sumy przez kancelarję adwokata, u którego świadek pracuje. Dokumentów nie miał na to żadnych. Świad. temu nie wierzył, zerwał z nim, albowiem H. nadużył jego gościnności. Na schadzce u Kasprowicza nie był. Nie wiedział oczywiście, że go H. zamieścił na tej liście i nie umie sobie tego wytłumaczyć.

Następnie odczytano zeznania Jana Kasprowicza, współredaktora *Kurjera Lwowskiego*. Kasprowicz poznał Hendigera w redakcji, gdzie ofiarował jakiś artykuł prosząc równocześnie o zaliczkę. Wysłouch dał mu ją,

albowiem H. był w bardzo opłakanych stosunkach. Artykułu nie drukowano, bo był bardzo lichy. Widział go kilkakrotnie na ulicy. Hendiger chwalił się, iż Krechowicki zachwycony jest jego artykułami. Zapraszał go raz na wino, K. jednak zaproszenia nie przyjął. H. zrobił na nim złe wrażenie. W jakiś czas później prosił listownie o mieszkanie na kilka dni, listownie mu odmówił. Skarżył się przed nim na zimne traktowanie przez redakcję *Kurjera Lwow.* O schadzce żadnej nie wie, niektórych osób podanych przez H. wcale nie zna. Nazwisko jego jest znane, przypuszcza więc, że Hendiger chciał uprawdopodobnić swoją denuncjację, tem więcej, że był zamieszany przed kilku laty w proces socjalistyczny w Wrocławiu.

Dalej odczytano zeznanie Bolesława Wysłoucha współredaktora *Kurjera Lwow.*, zgodne z poprzedniemi Kasprowicza. Dał Hendigerowi 3 zlr. zaliczki, chociaż nie miał zamiaru drukować jego pracy. Uważa go za człowieka niskiej inteligencji.

Zeznanie Zygmunta Frylinga współredaktora *Kur. Lwow.* Hendiger przyniósł mu jeden artykuł, ale go nie zamieszczone. Zaadresował go do pism pedagogicznych Pisał do niego o zaliczkę, F. posłał mu 3 zlr. uważając to za jałmużnę. H. mówił mu o protekcji hr. Tarnowskiego, który miał mu wyrobić docenturę. H. nie ma żadnych kwalifikacyj dziennikarskich, uważał go za blagiera, donos jego uważa jako obliczony na wyzysk.

Stanisław Rossowski zeznaje, że mu Hendiger wcale jest nieznan, słyszał coś o odczycie H. z dziedziny pedagog., który wywołał wiele sarkatycznych uwag, z powodu jego nieudolności, nie zna powodu, dla którego zamieścił go na liście owych spiskowców.

Kazimierz Zielonka, współpracownik *Gazety Lwow.* zeznaje, że Hendiger raz umieścił artykuł w *Przerodniku*. H. kręcił się po redakcjach celem wybierania zaliczek. Sądzi, że chęć zysku spowodowała tę potworną denuncjację. Nie uczestniczył w żadnej schadzce.

Roman Poliński współpracownik *Gazety Lwow.* zeznaje to samo mniej więcej.

Ferdynand Baczyński, przedsiębiorca kolejowy zeznaje, że Hendiger był w nędzy, zasilał go. Wydał mu się łagodnego usposobienia, aczkolwiek przy kieliszku stawał się gwałtownym.

Józef Baczyński, słuchacz praw nie zna wcale Hendigera i o schadzce nie słyszał, u Kasprowicza nie bywa.

Adam Baczyński, student, również nie zna Hendigera, na schadzce żadnej nie był.

Tadeusz Sołtys, sekretarz Rady szkolnej okręgowej zeznaje, że Hendiger wybierał u inspek. Baranowskiego zaliczki o schadzce nie wie nic.

Juljan Kałużnicki, słuchacz praw, znał Hendigera, ale mało, nie wie czem się trudził. Przedstawił się jako współpracownik *Gazety Lwowskiej*.

Dr. Piotr Kucharski miał ułatwić Hendigerowi odczyt w „Sokole“, który nie przyszedł do skutku. Hend. wydał mu się podejrzanym, starał go się pozbyć.

Bolesław Baranowski, słuchacz praw, zeznaje, że Hendiger prowadził z nim rozmowę na temat ucisku na Litwie, rozpytywał o wieczorki narodowe, że chciałby brać w urządzaniu ich udział itd.

Stanisław Kielar, słuchacz praw, nie zna wcale Hendigera.

Mieczysław Baranowski, redaktor *Szkoły*, inspektor okręg. umieścił kilka artykułów w *Szkole* i dał trochę zaliczek. Zresztą go nie zna.

Na tem zakończono rozprawę, dalszy ciąg dziś o o god. 9. Zostaną przesłuchani świadkowie w Krakowie zamieszkal.

## KRONIKA.

**Fundusze stypendyjne**, pozostające w zarządzie Wydziału krajowego, wskutek nowych zapisów co roku się zwiększają, a mimo tego bardzo wiele młodzieży o głodzie i chłodzie kończy nauki szkolne, utrzymując się jedynie z udzielania licho płatnych lekcyj. Z końcem czerwca br. stan zawodowych funduszów stypendyjnych wynosił 3,656.540 zł. 38 ct., w ostatnim roku fundusze zwiększyły się o 28.351 zł. Nadto w administracji Wydziału kraj. znajdują się jeszcze inne fundacje naukowe i dobroczynne w sumie 2,656.288 zł. Wszystkie zatem razem fundusze wynoszą 6,341.180 zł. W ciągu ostatnich miesięcy przybyły nowe fundacje na sumę przeszło 50.000 zł. Około siedmiu milionów znajduje się w rękach Wydziału krajowego na cele stypendyjne, naukowe i dobroczynne.

**Towarzystwo „Szkoły ludowej“** — „koło pań“ — donosi nam, że zaraz na pierwsze wezwanie w poufnym kółku członków zebranych 13. bm., aby gromadzić ciepłe ubrania dla biednych dzieci szkolnych po miasteczkach i po wsiach z natychmiastowym datkiem pospieszyły następujące osoby: Panie Tekla Passakassowa 10 zlr. na obuwie, Lucja Abtowa 1 zlr., Wanda Kędziarska

1 zlr., S. 2 zlr., Henryka Pawlewska 1 zlr. na ubranie. Stachiewicz i Abrysowski ofiarowali ciepłe materiały na kilka ubrań, które dołączone do poprzednio danych 18 sukienek i 2 płaszczyków przez panią Jadwigę Ibińską, 8 sukienek i kożuszek przez p. Marję Jeleniową i kilku innych kawałków tworzą już mały zawiązek.

Towarzystwo uprasza o dalsze poparcie usiłowań, by przed „gwiazdką“ można obdzielić najpotrzebniejszą działwę. Nadto złożyła p. Julja Czernicka 1 zlr. na przybory do nauki robót dla dziewcząt i kilkanaście książek dla czytelnicy na Snopkowie w domu państwa Domaszewiczów, jedynej jaka teraz istnieje przy kole pań. Wszelkie ofiary na cele powyższe przyjmuje się każdego piątku od g. 4 do 6 po południu w kancelarji górniczej pośta Stan. Szczepanowskiego ulica Jagiellońska 1. 7. I. piętro.

**Tow. św. Salomei.** Walne zgromadzenie Towarzystwa św. Salomei odbyło się we czwartek. Prezesową centr. zarządu wybrano jednogłośnie p. prezydentową Edmundową Mochacką, wiceprezesową p. Jadwigę Paporowę, skarbniczką p. Helenę Thulie, sekretarką pannę Marję Strzelecką. Posiedzenie zakończyło przemówienie ks. dr. Siemińskiego o prawdziwej filantropii.

**Walne zgromadzenie kraj. Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji** odbędzie się d. 30. bm. o g. 9. przed południem w Gorlicach w sali magistratu. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu nadzwyczajnego walnego zgromadzenia z daty Jasło d. 13. lipca 1890 r. 2) sprawozdanie z czynności wydziału; 3) sprawozdanie kasowe ze r. 1890 i 1891; 4) zmiana statutów; 5) budżet na r. 1893; 6) wystawa krajowa w r. 1894; 7) wnioski członków.

**Uroczyste nabożeństwo** za spójność duszy Adama Mickiewicza odbędzie się 26. bm. w Rzeszowie o g. 10<sup>1/2</sup>, a nabożeństwo za poległych braci w walce o wolność ojczyzny 29. bm. o godzinie 11. rano w Brzeżanach.

**Z Koła literacko-artystycznego we Lwowie.** Program I. koncertu na dochód pomnika Chopina pod artystycznym kierownictwem Karola Mikulęgo w dniu 27. bm. 1. Chopin: „Alegro de concert“ ułożone na dwa fortepiany przez p. dyr. Mikulęgo — wykonają pani Jaszek i panna Setmayer. 2. a) Paderewski: Pieśń, b) De Giosa: „Poławiacz pereł“ odspiewa panna Kruszelnicka. 3. Deklamacja. 4. Chopin: Ballada F-dur odegra panna Setmayer. 5. Rottoli: „Sara la sposa la mia bandiera“ odspiewa p. Lewicki. 6. Chopin: „Largo z sonaty wiołnczelowej“ odegrają panna Setmayer i pan Śladek. 7. Chór „Lutni“ pod dyрекcją p. Wł. Wszelaczyńskiego a) Liebe: „Serenada“, b) Engelsberg: „Niestaly“, Początek o g. 8., dla pań strój wieczorkowy, dla panów wizytowy.

Bilety wydaje Koło od 5. do 7. dla członków po 50 ct., dla obcych po 1 zlr.

**Z Lutni.** Przewodniczący Towarzystwa oznajmia, że stosownie do ustnego ogłoszenia ponowne zgromadzenie odbędzie się we czwartek 1. grudnia o g. 7. wieczorem w myśl §. 18. statutu przy jakimkolwiek komplecie.

**P. Erazm Jerzmanowski** z Nowego Jorku nadesłał na ręce pośta dr. Adama Asnyka w Krakowie czek na kwotę 400 zł., z której to sumy przeznaczył na Towarzystwo „Szkoły ludowej“ 200 zł., dla instytucyj, zostających pod zarządem brata Alberta (przytulki dla ubogich obojg płci, zwane ogrzewalniami) 100 zlr. i na pożywienie dla głodnych dzieci szkolnych 100 zł. Kwoty wymienione po zrealizowaniu nadesłanego czeku przesłane zostaną zarządom obdarowanych instytucyj.

**O paliwie w przyszłości** wygłosi 27. bm. w „Skale“ odczyt prof. Roman Gostkowski.

**Odczyt dr. Ostrożyńskiego pt.:** „Konfederacja barska“ urządzony staraniem Tow. oszczęd. kob. zgromadził wczoraj liczną publiczność w sali ratuszowej. Jasnomy i treściwy wykład sławnej w dziejach naszych „Konfederacji barskiej“ zajął wszystkich słuchaczy i zjednał prelegentowi zasłużone oklaski.

Żałowałyby tylko można, że prelegent w swym pięknym odczycie nie przedstawił szerzej ruchów wojennych i nie scharakteryzował postaci przywódców konfederacji, zwłaszcza ks. Marka. Natomiast proces tych konfederatów, którzy porwali króla (Kuźma. Strawiński i tow.) przedstawiony był nader wyczerpująco.

Odczyty Tow. oszcz. kob. cieszą się słusznym ogromnym zainteresowaniem się publiczności zwłaszcza, iż cel sympatyczny, bo dochód przeznaczony w połowie na fundację im. Kościuski, w połowie na zawiązywanie straży ochot. wiejskich.

**Zmarli.** We Lwowie zmarł w 59 r. życia rade wyższego sądu Wład. Samolewicz.

**Składki.** Dla głodnych dzieci złożyli goście w restauracji A. Kostkiewicza 1.40, mianowicie P. S. 1 zlr. C. 20 ct. M. 20 ct.

**Klub cyklistów** zwołuje ogólne zgromadzenie na 11. grudnia o g. 4. popoł. w lokalu klubowym, przy ul. Jagiellońskiej l. 17.

## Teatr, literatura i sztuka.

**Teatr hr. Skarbka.** Dziś „Gorąca krew“ wiodł w 3 aktach z niemieckiego.

**Z teatru.** Cyrku stanowczo nie lubię. Nie moja w tem wina, tak jest i wcale tego nie żałuję. Niemniej jednak ile razy jaki Sidoli, Schumann lub inny tego rodzaju „dyrektor“ z swem towarzystwem do Lwowa przybędzie, zawsze jaki dobry znajomy nakłoni mnie, że wieczór lub dwa w tego rodzaju przybytku sztuki przepędzę a ciekawą dla mnie jest rzeczka, że i tego nie żałuję. Bo jakkolwiek nie jestem znawcą sztuki tresury końskiej i szkoły „wyższej jazdy“ a zupełnie już nie lubię produkcji gimnastyki „parterowej“ lub „kauczkowej“ to mnie ubawi clown a szczególnie w *genre* „głupiego Augusta“.

Dlaczego inni a wraz z nimi i ja się śmieję z występów tego lub owego „najznakomitszego w świecie clowna“ np. muzycznego, tego z nas nikt powiedzieć nie potrafi, ale że się śmiejemy to jest faktem niezaprzeczone, bo często gęsto człek zmuszony jest do wzięcia chustki, by otrzeć łzy od ... śmiechu. Rezultat osiągnięty, ludziska za swe pieniądze się śmieją, niektórzy twierdzą nawet, że się świetnie bawili. „Mein Lieben was willst du noch mehr?“

Refleksje powyższe nasunęły się sprawozdawcy wamemu, po wczorajszym pierwszym przedstawieniu na scenie tutejszej wiedeńskiej „Posse mit Gesang“ pt. „Gorąca krew.“ Jestto najwykleszy w świecie, tuzinkowy wodwil, mający dla lokalnego zabarwienia powodzenie w wiedeńskim teatrze przedmiejskim, w wypadku niniejszym cieszący się tem większym powodzeniem, że autorowie pisali rzecz swą dla poszczególnych artystów jakimi we Wiedniu w teatrze „An der Wien“ są obecnie Ilka Palmay i Girardi. Dla nich „Gorąca krew“ jest napisaną, oni też we Wiedniu wodwil ten przez dwa miesiące podtrzymowali.

Czy należało płód ten przedmiejskiej muzy wiedeńskiej prześlancować na deski *jedynego* teatru we Lwowie, w dodatku narodowego, oto pytanie na które każdy nieuprzedzony odpowiedzieć musi stanowczo przeczącą.

Ani wartość literacka libretta, ani miłutka ustępnami muzyczka Hugona Szenka — proszę się nie przerażać, nie tego, którego powiesili za wielokrotne morderstwa dziewcząt — ale zdolnego kompozytora wiedeńskich kupletów dla „Volkssängerów“ płci męskiej i innej — nie nie przemawia za tem, by wodwil ten przetłumaczono na polskie — a uczynił to, widocznie z polecenia dyrekcji teatru lwowskiego, bardzo zręcznie dziennikarz tutejszy pan A. J.

Nie myślę wdawać się w szczegóły premiery wczorajszej, zaznaczę jedynie, że nie była należyte przygotowana, że dla partii głównej Ilonki, napisanej dla wiedeńskiej Palmay, nie ma obecnie w składzie operetki lwowskiej odpowiedniej przedstawicielki, że część publiczności sarkana bardzo, ale że niezaprzeczenie znacznie sza część śmiała się do rozpuku, dlaczego? ot dlatego samego, z czego śmieje się wasz sprawozdawca z „głupiego Augusta“.

Kultywując na scenie sztuki w rodzaju wczorajszej, trudno się dziwić, że teatr na dziełach poważnych świeci pustkami.

Należy iepsze strony smaku publiczności wyzyskać, a nie psuć takowego podawaniem np. „Gorącej krwi“, jeżeli ta „krew“ nie bardzo jest zdrową. Przyniesie to może chwilowo ulgę... kasie, ale później na całym organizmie niekorzystnie odbić się musi. (ms.)

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

**Kraków 25. listopada.** Zabójczymi dla Hendigera są zeznania Sippla, Abelesa i Kołodziejczyka, według których za wszelką cenę chciał dostać dynamitu. Za sześć puszek ofiarował 250 zł i więcej. Abeles nie wiedział, że ma przewozić dynamit. Hendiger nędnie się tłumaczy, rzucając podejrzenia. Rozprawa skończy się jutro wieczorem.

**Wiedeń 25. listopada.** Krakowski telegram *N. Pressy* donosi, że wiceprezydenta gal. kraj. Rady szkolnej Bobrzyńskiego mianować mają szefem sekcijnym w ministerstwie oświaty, posadę jego obejmie radca szkolny Samolewicz.

W dalszym ciągu debaty budżetowej zabrał dziś głos p. Brzorad i oświadczył imieniem młodoczechów, że im to jest zupełnie obojętne, czy posada ministra-rodaka dla Czech będzie obsadzona, czy też nie, mimo to jednak żałają młodoczechów jej obsadzenia, gdyż hr. Taaffe tękę tę

ofiarował poprzedniej delegacji narodu czeskiego (t zw. staroczechom) jako koncesję za porzucenie przez nich abstynencji i wejście napowrót do Rady państwa.

P. Hoffmann-Wellenhof (narodowiec niemiecki) oświadczył, że przeciw samostnemu państwu czeskiemu podjęliby wszyscy Niemcy w Austrii walkę na całej linii.

**Praga 25. listopada.** *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że Młodoczeši głosować będą przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, gdyby nawet los Taaffego był od tego zawisłym.

**Budapeszt 25. listopada.** *Ung. Finanzblatt* donosi, że rząd zamierza znieść loterję liczbową.

**Budapeszt 25. listopada.** W ciągu ubiegłej doby zachorowały tu na cholere 3 osoby, a umarła 1.

**Petersburg 25. listopada.** W Astrachaniu wybuchł przedwczoraj w nocy wielki pożar. Spłonęły 2 parowce i 26 barek z naftą.

Cholera zmniejsza się wszędzie z wyjątkiem Podola, gdzie od 9. do 18. listopada zachorowało 1.033 osób, a umarło 375. W Kijowie zachorowało od 14. do 20. listopada 599 osób, a umarło 168.

**Frankfurt 25. listopada.** *Frankfurter Ztg.* donosi, że w Kłocku na Szlaku pruskim zasądzono na dotkliwą karę więzienia dwóch socjalistów. Handlarz maszyn do szycia Pischel i tkacz Schindler brali udział w zebraniu katolickiego stowarzyszenia robotników. Gdy przewodniczący wikary Dinter-Neurode zakończył swoją mowę okrzykiem na cesarza i papieża — opuścili Pischel i Schindler demonstracyjnie salę. Na rozprawie przed sądem krajowym w Kłocku zasądzono Pischla na 9 a Schindlera na 3 miesiące więzienia. *Frankf. Ztg.* dodaje: „Za opuszczenie sali. A nie mogli się oni oddalić dlatego, ażeby nie wznosić okrzyku na cześć papieża?“

**Kraków 26. listopada.** Bornsteinowi przedstawił się Hendiger jako starający się o docenturę we Lwowie przy pomocy namiestnika, do którego miał list od arcybiskupa Popiela. Tumanił go obiecanką wyrobienia mu pożyczki na wydawnictwo „Myśli“. Dalej odczytano listy Hendigera z denuncjacjami do Petersburga. Hendiger zaprzecza autentyczności wyciągów, a w śledztwie zarzucał fałszowanie protokołu śledczego. Na pytania sędziów przysięgłych, co donosił z Warszawy, odpowiada butnie: „To moja rzecz“. Na przedstawienie prokuratora, że bajki o dynamicie sam zmyślił, a Sippla świadomie denuncjował, odpowiada, że wtędy istotnie podejrzewał Sippla.

Oskarżony zapytuje Sippla, jakie na nim zrobił wrażenie, świadek stanowczym głosem odpowiada, że pierwszego dnia miał go za kupca, drugiego zaś dnia za zbrodniarza.

Hend. Ja brałem pana „na fis“ (wielka wesołość).

Świad. Abeles odpiera z przerażeniem zarzut jakoby dynamit chciał przemycić mówiono mu tylko o towarach.

Natłok w sali nieznośny... Sippel zeznaje dodatkowo, że Hendiger żądał od niego bomb dynamitowych, chociażby nawet nie eksplodowały! Zeznanie to mięsza nadzwyczaj Hendigera.

Świadek Kostkiewicz zeznaje, że Hendigera wcale nie znał. Popławskiego raz widział w administracji *Reformy*. Zeznania Popławskiego odczytano, ponieważ bawi on w Warszawie. Hend. woła: Obwinienie to jest nędnym wymysłem i żąda wezwania Popławskiego na świadka i prosi o odroczenie rozprawy. Sw. Ulmer zeznaje jak w akcie oskarżenia. Sw. Miączyński opowiada, że Hendiger jeździł do Petersburga po spadek 10.000 rubli. Przedstawiał się jako ofiara polityczna. Miączyński interweniował przy aresztowaniu Hendigera, który na kuraż wypił pięć kieliszków wódki (wesołość).

Świadek zeznaje w tonie humorystycznym, co wywołuje objawy wesołości. Helena Miączyńska zeznaje znane szczegóły oskarżenia. Stanisław Jankowski wynajmował mieszkanie od Miączyńskich. Hendiger opowiadał mu, że w cytadeli warszawskiej po pas siedział we wodzie (wesołość), poznał, że niewiele umie jak na kandydata na profesora uniwersytetu, nie wiedząc, że on się stara o veniam legendi u św. Michała (wielka wesołość). Jankowski na prośbę żony Hendigera wysłał depeszę do Julji Bajer w Warszawie, „że krewny aresztowany“. Trybunał odmówił żądaniu zawę-

zwania Margrafskiego, jakoteż Popławskiego na świadków.

Hendiger: Zgłaszam zażalenie nieważności (wesołość).

Zeznania Margrafskiego odczytano. Zachowanie się Hendigera podczas rozprawy budzi wstręt ogólny. Zadaje on świadkom bezczelne zapytania, czepia się drobiazgowo, sądząc, że się uratuje. Jak daleko posuwał Hendiger swoją bezczelność, dowodzi zeznanie Adama Asnyka, u którego Hendiger szukał poparcia, celem urzędzenia odczytu, na korzyść „Niewinnie uwięzionych w Warszawie“!

U Hendigera wyłapano w więzieniu grubą plik notatek pomotanych i listę długą nazwisk, widocznie w celu zużytkowania ich do celów denuncjatorskich. Hendiger chce, żeby uwierzono, że notatki te są „studjami“, lub że służą do nauczania się pisania kluczem. Odczytano artykuł Hendigera z „Myśli“ o stosunkach warszawskich, gdzie ubolewa nad uciskiem strasznym narodowości polskiej. Następnie zaś pismo nikczemnej treści, mianowicie podanie o koncesję na założenie pisma moskalofilskiego w Warszawie, wywołuje ono u publiczności okrzyki zgromy i wstrętu.

**Wiedeń 26. listopada.** Były prokurator lwowski Girtler de Kleoborn obecnie we Wiedniu, został mianowany radcą wyższego sądu krajowego. Dytychczas niewyklarowała się sytuacja polityczna. Słychać, że minister Khnenberg podał się do dymisji. Taaffe zdał o ostatnich zajęciach sprawę cesarzowi, poczem zaprosił Plenera, Chlumeckiego i Hellberga na konferencję, jak się okazało bezskuteczną.

Ministrem dla Czech ma zostać ks. Lobkowitz.

Uznano ważność wyboru posłów Hofmokla i Marchelta.

**Rada państwa.** Izba posłów obradowała dziś nad pozycją „Rada państwa“. Rozprawy były pozorne, ponieważ posłowie omawiali w kuloarach i za parlamentem o nowym rozkładzie stronnictw.

Hoffman-Wellenhof oświadczył dalej, że ton w jakim przemawiał Taaffe o stronnictwach dotknął wszystkich. Po trzygodzinnej mdłej, moskalofilskiej mowaszytyego i po polemice Blocha z antysemitą Schlesingerem przerwano posiedzenie. Następane we wtorek.

**Giełda.** Kredyty 316.62, renta majowa 97.95, węg. renta złota 113.65.

**Budapeszt 26. listopada.** Min. Csaky oświadczył, że pozostanie w gabinecie i że zasada zaprowadzenia ogólnych metryk cywilnych i obowiązkowych ślubów cywilnych odniesie zwycięstwo.

Apponyi uzala się, że ani Smolka ani Taaffe nie zganili ks. Schwarzenberga za przemówienie w parlamencie, dotyczące prawno-państwowego stanowiska Węgier. Mowca sądzi, że nieprzyjazne Węgom aspiracje stały się już „hoffähig“.

Min. Weckerle oświadczył na to, że tego rodzaju poglądy nie mają przystępu do cesarza.

**Bruksela 26. listopada.** Na posiedzeniu międzynarodowej komisji monetarnej oświadczyli przedstawiciele Austrii i Niemiec, że dotyczące rządu nie zmienia swych ustaw monetarnych.

Pełnomocnicy rosyjscy postanowili zachować wszelką rezerwę.

Tirard, pełnomocnik francuski i delegat łacińskiej unji monetarnej oświadczył, że należałoby zbadać każdy projekt zmierzający do rehabilitacji srebra.

Pełnomocnicy angielscy przyłączyli się do amerykańców, natomiast Rumuni, Włosi, Szwajcarzy i Grecy oświadczyli, że dytychczas nie mają stanowczych instrukcyj od swych rządów.

**Paryż 25. listopada.** Wczoraj odbyła się przed trybunałem apelecyjnym rozprawa przeciw oskarżonym w sprawie przekopu panamskiego. Sprawa cała trwała zaledwie kwadrans i miała cechę czysto formalną.

Imieniem wszystkich obrońców, zażądał obrońca Lessepsa Barcoux odroczenia rozprawy do 10. stycznia.

Również wczoraj obradowała komisja parlamentarna w tej sprawie. Przesłuchano prez. min. Loubeta i min. sprawiedliwości, który oświadczył, że br. Reinach (zmarły onegdaj) rzeczywiście był oskarżonym.

Dep. Delahaye, który groził wymieniem wielu nazwisk skompromitowanych posłów, wymienił zaledwie jedno nazwisko już nieżyjącego deputowanego. Komisja zażądała, by rząd skonstatował przyczynę śmierci bar. Rainacha, a gdy się pokaże, że to było samobójstwo, by przejrano pozostałe papiery.

# NADESLANE.

## WŁADYSŁAW SAMOLEWICZ

c. k. radca wyższego sądu,  
zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w piątek dnia 25. listopada b. r., o godzinie 5. rano w 59. roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 27. listopada 1892 r., o godzinie 3. po południu z domu pod liczbą 9. przy ulicy Łyczakowskiej na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim żalu pogrążona żona wraz z dziećmi, krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów dnia 25. listopada 1892.

(„Entreprise des pompes funebres“ Antoni Kurkowski).

## Anna Landau

Brody

## Henryk Loewenherz

Lwów

zaręczeni.

Pierwsze węgierskie ogólne

## TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE

kapitał zakładowy 3 miliony, fundusz rezerwy 24 milionów, stan działu życiowego 67 milionów.

Objąwszy z dniem 1. października br.

Jeneralną reprezentację dla Galicji

powyższej pierwszorzędnej asekuracji, polecamy ją, jako bezwzględnie rzetelną i pewną instytucję.

Wszelkich informacji udzielają

## Sokal i Lilien

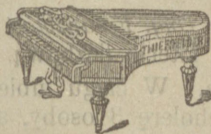
Dom bankowy i kantor wymiany.

W miejsce dawnego  
już został otwarty nowo wybudowany zakład  
fotograficzny

# HENNERA

przy ul. Akademickiej l. 18.

składający się z dwóch pawilonów o zupełnie odmiennym i odpowiednim oświetleniu; jeden pawilon przeznaczony wyłącznie dla zdjęć portretów, drugi zaś dla grup, mieszczący w sobie przeszło sto osób.



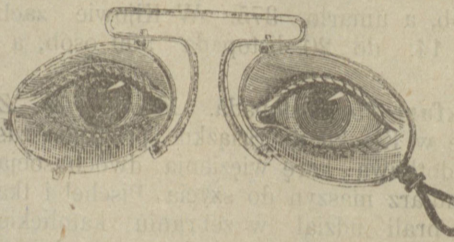
Nowo otworzony magazyn mebli  
c. k. uprz. fabryki

## J. SCHÖNHALER i SYNOWIE

c. k. rzeźbiarze nadworni we Wiedniu,  
we Lwowie ul. Trzeciego Maja 2.  
I. piętro (dawniej gal. Kasa Oszczędności)

poleca  
bardzo elegancko i starannie wykonane urządzenia pokojowe, oraz dekoracyjne wyroby wszelkiego rodzaju. — W tymże lokalu znajduje się także bogato zaopatrzone skład fortepianów i pianin z najstynniejszych fabryk.

## Nowy optyk



we Lwowie pod  
Kopernikusa  
św. Ducha. Naj-  
tańsze i tró-  
okularów, oku-  
łów, lornetek, bi-  
nokli, barometrów  
termometrów itp.  
Zamówienia pro-  
wincji są wzięte  
punktualnie. Me-  
poracje naj-  
rychlejsze i naj-  
tańsze.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 25. listopada 1892.

Hotel ŻORZA. A. Szczeniowski z Jarosławia, T. Morawski z Kujdanic, St. Mogilnicki z Wołynia, St. Wybranowski z Kimirza, G. Platz z Borysławia, J. Barnocsi z Lugos.

Hotel SZWAJCARSKI. J. dr. Rosenöhl z Drohobycza, A. hr. Pahr z Kołomyji, J. Grand z Ciemiernyc, G. Rozborski ze Złoczowa, E. Schema z Białej, J. Palasch z Dziedzic, H. Bauer z Żywca.

Hotel WARSZAWSKI. J. Wiszniewski z Weryni, K. So-  
bolewski z Węgry, A. Surzycki z Bolechowa, S. Rieser i J.  
Slavik z Pragi, S. Waligórski i J. Gay z Krakowa, J. Skotni-  
cki z Mościsk, A. Czarniakowski z Kipiacki L. Dziedzic z Sa-  
noka, F. Selibill i B. Vock z Brzeżan.

## WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH od  
godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do  
5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac Św.  
Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta co-  
dziennie od g. 10—4 i od 5—8 przy oświetleniu.  
Wstęp w dniu powszednim 30 cent., w niedziele i święta  
15 cent.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyją-  
tkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzednim zgłosze-  
niu się u zarządcy gmachu.

# Zaproszenie do przedpłaty!

Prenumerata wynosi:

w miejscu miesięcznie 1 zł. 20 ct., kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
na prowincji miesięcznie złr. 1-60, kwartalnie złr. 4-80.

Za dopłatą 40 cent. miesięcznie prenumeratorowie nasi  
nabywać mogą **Nowe Mody**.

Warszawskie „Echo muzyczne, teatralne i arty-  
styczne“ dla prenumeratorów Kurjera Lwów, w miejscu  
miesięcznie 62 ct., kwartalnie 1 złr. 86 ct.; na prowincji  
miesięcznie 92 ct., kwartalnie 2 złr. 76 ct.

Listy i telegramy adresować prosimy wyraźnie *Kurjer  
Lwowski* dla uniknięcia pomyłek.

„Muza“, najlepszy i najpiękniejszy kalendarz na rok  
1893 dla prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego* jest do nabycia  
w administracji (Chorążczyzna 5.) po cenie niższej 40 cent.,  
na prowincję z przesyłką pocztową 45 cent.

# Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite  
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Wino czerwone czyste na-  
turalne litr 60 ct.

Wino białe stołowe bardzo  
dobre do wody litr 52 ct.

Wina butelkowe od 50 ct.  
do 8 zł. butelka

S. Wojciechowskiego  
Chorążczyzna.

Kłosey pokojowe różnych sy-  
stemów poleca Piotr Chrzastowski  
handel żelazny we Lwowie plac Kapi-  
tułny 1. (naprzeciw katedry.) Cenniki  
szczegółowe do dyspozycji.

## Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny śro-  
dek na porost włosów. Łysiny, na-  
wet zadawnione, od działania rumu  
pokrywają się pięknym włosem, ma-  
ły flakon 50 cent. Laboratorium che-  
miczne *Adolfa Pokornego*, ma-  
gistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.  
215

## „HOTEL GARNI“ pod „TRZEMA KORONAMI“

l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie  
poleca widne, elegancko urządzone po-  
koje gościnne od 60 centów i wy-  
żej za dobę wraz z pościelą. Własna  
restauracja w miejscu. Usługa jak naj-  
staranniejsza. 903

Wszelkie zamówienia na słu-  
żbę dworską i miejską od  
Nowego Roku, przyjmuje  
biuro Świdarskiego w Tarnowie. Po-  
rozumienia się między chlebodaw-  
cami a służbą odbywają się w ka-  
żdą niedzielę od 27. bm. począwszy.

Pożyczki hipoteczne i na  
kredyt osobisty.  
Rappaport, Lwów Jagiellońska 17. 952

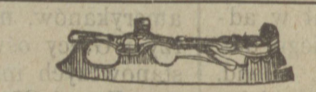
Osoba inteligentna uzdolniona po-  
szukuje miejsca do towarzystwa  
lub do dzieci. Wymagania skromne.  
Adres S. S. w administracji. 967

Dra Jasińskiego  
Poradnik  
dla  
kaszlących  
50 ct.

## Ważne dla dam!

Po umiarkowanych cenach  
na każdą miarę sprzedaje się formy  
na staniki, płaszczki, paletociki, szlaf-  
roki i t. d. Przyjmuje się do skro-  
jenia całe suknie, a na życzenie i  
do fastrygowania i wypróbowania  
pod gw. rancją dobrego le-  
żenia. Nauka kroju francu-  
skiego. Plekarska 2B. II. piętro.

Magister farmacji przyjmuje zastę-  
pstwa A. D. Lwów, Zulińskiego  
liczba 4. A. 955



## DOSKONAŁE ŁYZWY

handel

## Stanisława Köhlera

ulica Batorego liczbą 28 we Lwowie  
poleca o ile zapas starczy:  
Halifaxy bardzo dobre para 1-65  
" " " niklowane 2-70  
" " " z szeroki-  
mi nożami para 3-35  
Dreksy niklowane " 6-  
" " " z Gracu " 7-25  
Wszelkie damskie w tej samej cenie.  
Rzymików para 30 ct.

Fortepian i pianino do wypożyczenia  
lub sprzedania Rynek 12. I. 957

Konie karetowe. Para jasno brzo-  
natych, koni karetowych, 16:3  
miary, klacz 4 1/2 letnia, Nonius XXII.  
z Radowic, wałach 5 1/2 letni po *The  
Great Gun*, zdrowe, łagodne, ujeżd-  
żone do powozu i wierzchu są na  
sprzedaż za odpowiednią cenę. Blizsza  
wiadomość u p. Tomasza Kouszewicza  
w Kołomyji ulica Lizwiarska.

## NA ZĘBY

popsute lub bolące, znana Unika  
Nr. 1, 2 i 3 wynalazku p. Zabo-  
krzyckiego, tylko w aptece *Jana  
Wewiorskiego* ulica Halicka  
liczba 5.

od 6 zlr.  
Aparaty fotograficzne  
poleca *Jan Bromilski*  
Skład papieru, Lwów  
Karola Ludwika  
1. 11.

## Po cenach fabrycznych Dr. G. Jägera

oryginalną  
normalną  
bieliznę dla  
osób pod-  
padających  
łatwemu  
przeziębie-  
niu  
polecają

## Bukowczyk i Milewski w Samborze.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Zaraz do sprzedania handel wi-  
knałów wraz z trafiką w dobrym  
punkcie. Wiadomości udzieli Makowski  
Zółkiewska 65. 973

Dystygowana paniątka władają-  
jąca dokładnie językami: polskim,  
francuskim i niemieckim znajduje umie-  
szczenie. Adres: Lwów, Sobieskiego 3.  
I. piętro. 978

Kamienice i realności rentowne  
we Lwowie do ku-  
pna i sprzedania pod korzystnymi wa-  
runkami.

Majątki ziemskie do kupna, sprze-  
dania i wydzierżawie-  
nia. Rappaport Lwów, Jagiellońska 17.  
953

Panna z dobrem wychowaniem obzna-  
jomiona z kasą znajdzie zaraz u-  
mieszczenie w handlu koźnym. Zgło-  
szenia poste restante „1000“ Lwów.  
965

Przy ulicy Dąbrowskiego l. 9. willa  
na spr. raz za 11-600 złr.  
dług Banku hypot. 3-600, lub do  
wynajęcia zaraz 5 po ol. weranda,  
kuchnia, 1 pokój w suterenach z ku-  
chenką, ogród około 600 kw. metrów,  
sztachety żelazne na kamiennym pod-  
murowaniu. Blizsza wiadomość w ma-  
gazynie J. Drexlera i Synów.

Kucharki, pokojówki, wszelką  
inną służbę, tylko znaną, oraz ofi-  
cjalistów gospodarczych ma zawsze  
do polecenia *biuro Kozłowskiej*  
Skarbkowska 3. 966

Pracownia stolarska *Włodzi-  
miera Kruka* we Lwowie, ulica  
Gancarska l. 7. ma gotowe sypialnie i  
jadalnie, oraz poleca wszelkie wyroby  
w zakres stolarstwa wchodzące. 910

Sto frakowych ubrań od 3 do  
7 złr. Pięćdziesiąt oberoków za bez-  
cen. Masa futer męskich i damskich za  
połową wartości, oraz garderoba da-  
mska, maszyna do szycia. 33. Karola  
Ludwika. 938

Sklep z przynależnym pomieszkaniem  
zdalny także na mleczarnię, do wy-  
najęcia, *Leona Sapię* 59. Warunki  
u właściciela tamże. 961

Tutki cygaretowe z najznakomitszej  
bibułki francuskiej 1000  
sztuk od złr. 1 poleca fabryka *F.  
Nizalowskiego*. Lwów, *Hotel  
Żorza*. Opakowanie franco, wysyłka  
odwrotną pocztą.

Urząd pocztowy *Gliniany* po-  
szukuje kaucejonowanej ekspedytor-  
ki i telegrafistki zdolnej do samoistne-  
go prowadzenia urzędu. Zgłoszenie  
tamże. 977

Posady inkasenta, tłumacza, kore-  
spodenta lub pisarza przyjąć chciał-  
by władający językiem polskim, niemie-  
ckim i rumuńskim w mowie i piśmie;  
wykaże się chlubnymi świadectwami  
za rachmistrza w Wiedniu. Adres *Sta-  
nisław Soświński* ulica Zborowska li-  
czba 10. we Lwowie. 969

Pianino przebrane do sprzedania  
w składzie *Karola Mareckiego* Ko-  
pernika 9. Fortepiany nowe tania z gwa-  
rancją. 975

Zaraz potrzebna osoba, gotować,  
Zmyć i prasować, do zajęć  
domowych plac Chorążczyzna l. 4.  
I. piętro. 981

Kawaler 29-letni, przystojny z  
ukończonymi studjami uniwersyte-  
ckimi życzy sobie poznać rodzinę,  
któraby mu pomogła do otrzymania od-  
powiedniej posady. Małżeństwo nie wy-  
kluczone. Dyskrecja życzona honorem.  
Łaskawe ogłoszenia, podające sposób  
poznania rodziców: „Zadora 29.“ poste  
restante Lwów. 979

Interes korzystny z powodu zmia-  
ny stosunków rodzinnych jest zaraz  
do zbycia. Blizsza wiadomość w admi-  
nistracji „Kurjera.“ 982

Proszę „Fiołka“ dać się poznać. 100.  
974

Wdowa po żołnierzu wojsk polskich  
z dwojgiem nieletnich dzieci znaj-  
duje się w jak największym niedosta-  
tku uprasza o łaskawe datki jako  
wsparcie *H. S. Ulica Batorego l. 28.*  
u p. Lang. 963

## Mieszkania i sklepy po 1' cencie od wyrazu.

3 pokoje z przynależnościami. Po-  
mieszkania kawalerskie wy-  
najmuje Zarząd realności *Emila Berte-  
mijana Brajera*. Ulica Brajerowska 10  
385

5 pokoi, kuchnia z przynależnościami  
mi ewentualnie na sklep restaura-  
cyjny lub cukiernię ulica Zielona li-  
czba 5. Duży kawalerski pokój  
frontowy z przedpokojem ul. Zieło-  
na l. 5.

Do wynajęcia przy ulicy Mickie-  
wicz 1. 26 w parterze pomieszka-  
nie cztery pokoje, nyża i kuchnia.  
Wiadomość u dozorczy domu.

3 pokoje, kuchnia parter, ulica Go-  
łębia l. 5. od 1. grudnia. 931

Do wynajęcia! Ulica Sykstu-  
ska 58. 3 pokoje, nyża etc. na  
II piętrze od zaraz, 3 pokoje, nyża  
etc. na I. piętrze od zaraz, 2 pokoje  
kawalerskie w parterze od 15. listo-  
pada.

4 pokoje z kuchnią zaraz do  
wynajęcia. Sklepik na naffe  
przy ulicy św. Mikołaja 15. 980



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest:

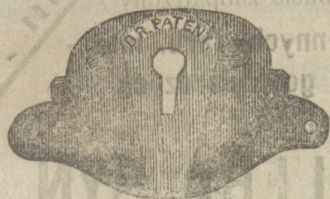
**Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY**

Wadzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam dane. Balsam brzozowy dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. R. spi. prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor P. yefuch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten używa się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie ulega żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegii i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby oospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **zr. 1.50** za dzbanuszek.

Receptę, które po użyciu Balsamu brzozowego zysują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowiecach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i droguerji A. Hass.

**Wkładki sztuczne do zamków.**



Wkładka taka daje się z łatwością umocować do każdego zwykłego zamka z-ma śróbkami lub nitami, czyniąc z tegoż najpewniejszy zamk bezpieczeństwa.

Cena za sztukę z dwoma kluczykami **2 zr. 50 ct.**

poleca

**Piotr**

**Chrzastowski**

Handel żelazny

we Lwowie,

plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

Handel założony w r. 1789

**HERBATE**

chińsko-rosyjska w najlepszych gatunkach



poleca

**Fryderyk Schubuth**

Lwów, Rynek 45.

Pierwsza wiedeńska

**mączka odżywcza dla dzieci**

wyrobu

**Franciszka Giacomelli** we Wiedniu.

Sumienne matki najlepiej spełnią swój obowiązek, odżywiając niemowlęta tylko **Giacomellogo mączką odżywcza**. Środek ten zbadany i zalecany przez pierwsze powagi lekarskie, odznaczono złotym medalem.

Mała paczka ct. 45, duża 80 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach całej Astro-Węgierskiej monarchji.

Wyaznie żądać pierwszej wiedeńskiej mączki odżywczej dla dzieci wyrobu **Franciszka Giacomelli**.

Główne zastępstwo dla całej Galicji

**Bernhard Rauch,**

Lwów, ulica Wałowa liczbą 25.

**!Tysiąc koron w złocie!**

możę ofiarować sumiennie, komu

**„Kneippówka“**

znana wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa nie wróci dobrego apetytu, snu, zdrowej cery i sił młodzieńczych.

Cena flaszki 1 zł.

**LEOPOLD LITYŃSKI**

we Lwowie, ul. Kopernika 1. 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Pierwszy chrześcijański

**Magazyn gotowych ubiorów męskich i dla dzieci.**

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szan. PT. Publiczność, że

otworzyłem magazyn gotowych męskich i dla dzieci ubiorów

tak własnego wyrobu jak i z Wiednia sprowadzanych, po cenach nadzwyczaj niskich.

Jestem pewny, o czem Szan. PT. Publiczność przekona się zresztą, że zakupione u mnie ubiory, będą lepsze, trwalsze i tańsze, jak w każdym innym magazynie żydowskim.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, proszę o takowe i nadal, kreśląc się z uszanowaniem

**PAWEŁ PIATKOWSKI**

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej, 1. 30-32.

**Kultury „Bacylusa tyfusowego myszy“**

Prof. Löflera w Greiswaldzie

otrzymała na główny skład

**Apteka i Droguerja Piotra Mikolascha.**

Jestto dotychczas jedyny najskuteczniejszy środek do zupełnego wytepienia wszelkich gatunków myszy, tak w polach jak i mieszkaniach, używany i wypróbowany ze świetnym rezultatem w dobrach cesarskich w Czechach.

Bacylus ten, zupełnie dla ludzi i innych zwierząt nieszkodliwy już w przeciągu 8—14 dni wytepia zupełnie myszy, wywołując tyfus. Cena jednego szkiełka wystarczającego na 2—4 morgi pola, kosztuje 2 zł. 50. Użycie bardzo pojedyncze.

Taniej niż gdzie indziej, z powodu przywileju uwalniającego herbatę tę od cła w Rosji

**HERBATA ROZYJSKA**

najlepsza, od dawna z dobroci i zapachu znana, prawdziwa tylko w oryginalnym opakowaniu pod ochroną banderoli rządowej rosyjskiej, w paczkach i blaszankach od 1/8—1/4 funta w 9 gatunkach doborowych po cenie od 2 do 6 zł. za funt, firmy światowej

**Wogan i Spółka w Moskwie.**

Główny skład dla Brodów i okolicy

**WITKOWSKI i Sp. w Brodach.**

**CEZARYNA**

niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 ct.

**ORIENTALINA**  
Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

**Esencja Aromatyczna do płukania ust.**

Kilka kropeł dodanych do wody, daje bardzo przyjemne orzeźwiający i wzmacniający dział. Płukanie, usuwa kamień i nieprzyjemny zapach w ustach, zębom powraca białość i chroni od psucia się.

**Balsam de Mecca**

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 złr.

**J. IHNATOWICZ**

Lwów sklepy własne ulica Kopernika 3., ulica Halicka 1. 11. Kraków Sukiennice 1. 20. Czerniowce Rynek 1. 2.

**SASKIE**

**POŃCZOCHY**

**i SKARPETKI**

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca handel płócienny

**JANA RIEDLA**

we Lwowie.

**Maszyniste**

do tartaku parowego z lokomobilą poszukuje **L. Mondschein** i Synowie w Stryju. Zgłoszenia tamże.

**Choroby syfilistyczne**

leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia.

**S. Urich**

od lat 30 praktykę lekarską wykonujący.

Mieszka ulica Żółkiewska 1. 21. I. piętro. Ordynuje codziennie od 9—11 i od 3—5. Honorarjum umiarkowane.

# KATHREINER'A

Kneippa  
kawa  
słodowa

Prawdziwa  
tylko  
z tą marką  
ochronną.  
Ostrzega się  
przed naślado-  
wnictwem



Nieprzewyższony dodatek do kawy.

Do nabycia wszędzie.

U firmy handlowej we Lwowie:

## KAZIMIERZ LEWICKI,

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mieszanych (założony w r. 1845) wakuje następujące posady:

### a) Korespondenta rutynowanego,

zupelnie wydoskonalonego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie i w innych językach), teoretycznie i praktycznie wykształconego w rachunkowości kupieckiej, z wyrobionym ładnym piśmem, z nabytą już praktyką w zawodzie handlowym lub biurowym. Pożądani są tacy, którzy studjowali w akademji handlowej w Pradze, w Gracu lub we Wiedniu. Płaca rocznie zł. 600 do zł. 1200, stosownie do kwalifikacji, i pomieszkawie kawalerskie, umeblowane, z gazem i światłem (bez obsługi).

### b) Praktykanta do korespondencji

biegłego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie i ruskim), z ładnym piśmem, z odpowiednimi studjami w szkołach średnich lub zwykłych handlowych. Pożądani są tacy, którzy mają już początkową praktykę biurową lub handlową. Posada ta tylko dla młodych ludzi, takich, którzy się stale temu zawodowi (biurowo-handlowemu) poświęcają. Płaca na razie zł. 25 do zł. 45 miesięcznie i pomieszkawie jak wyżej.

ad a) i b) **Oferty pisemne**, w języku polskim i niemieckim, z dokładnym podaniem studjów praktyki zawodowej i dotychczasowej czynności, wieku, stanu itp., z odpisami (nie zaś oryginałami) świadectw i oznaczeniem minimum wymaganej płacy, — należy nadsyłać pocztą. — Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje

### c) Subjekt handlowego

rutynowanego w sprzedaży towarów i eleganckiej ekspedycji gości handlowych, władającego biegle językiem niemieckim i polskim (ewent. i ruskim), obznajomionego z rachunkowością kupiecką, lecz tylko takiego, który już dłuższy czas pracował we Lwowie, w większych handlach. Wymagrodze nie stanowi tylko stała płaca, według umowy i kwalifikacji. Oferty tylko pisemne, pocztą, jak wyżej. Oferty nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, nie mogą być uwzględnione.

### d) Praktykanta handlowego

uczni z szkół gimnazjalnych lub realnych, który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych.

## W Reprezentacji Lwowskiej

Reichenbergskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Concordia“

(od lat 16 w naszym kraju czynnego) wakuje w dziale ogniowym posada likwidatora.

Głównem zadaniem tegoż jest: komisjonalne szacowanie szkód ogniowych na budynkach, maszynach, towarach, zapasach zboża i innych ruchomościach; referat szkód, organizacja agencji, dotycząca korespondencja w języku polskim i niemieckim itp. roboty biurowe.

Wymaganiem jest wykształcenie techniczno-budowlane i znajomość rachunków budowlanych i rutyna w czynnościach biurowych.

Posada jest stałą, chociaż na razie zostanie obsadzona prowizorycznie (t. j. na próbie). Płaca stała w wysokości według umowy złr 840 do złr. 1200 rocznie, dyety komisjonalne złr. 5 dziennie, kolj II. klasą, dojazd kolejowy, jazdy konni i t. p. wydatki będą wynagrodzone.

Oferty tylko pisemne w niemieckim języku, z dokładnym podaniem studjów, praktyki zawodowej i dotychczasowej czynności, wieku i t. p. z odpisami (nie zaś oryginałami) świadectw i oznaczeniem minimum wymaganej płacy należy nadsyłać pocztą do Reprezentacji (ul. Trybunalska 6.) Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje, ani ustnych wyjaśnień nie udziela. Oferty nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, zostaną bez odpowiedzi.

W tej samej Reprezentacji znajdzie także umieszczenie

### praktykant biurowy

biegły w polskim i niemieckim, z wyrobionym ładnym piśmem. Oferty tak samo tylko pisemne z powyższymi wymienionymi szczegółami.

## Oświetlenie elektryczne!!

Nowo otwarta, wspaniale urządzona

# Kawiarnia Metropole

we Lwowie, róg ul. Piekarskiej i Pańskiej obok jeneralnej komendy i namiestnictwa

Bufet znakomicie zaopatrzony,  
Bilardy wyborne.

Największy wybór bo 200 pism codziennych, ilustrowanych i humorystycznych.

Oświetlenie elektryczne!!

Wyżej 200 pism różnej treści.

Wspaniale urządzenie.

Wydawca naczelny i odpowiedzialny redaktor Rewakowicz Henryk.

## Największy wybór przedmiotów z drzewa i terrakoty do malowania

jakoto:

talerzy, kasetek, ramek na fotografie, wachlarzy, bileterek, altumów, podstawek, kul'ków, kasetek na rękawiczki, cygara itp. dalej z terrakoty: Talerzy, wazonów, żardynierek, urn, dzbanów w różnych wielkościach i o różnych deseniach, obrazów pl. styecznych itp. Wzory do malowania na drzewie i terrakocie, olej i, pedzle i werniksy. Farby emalowe do terrakoty. Farby olejne, akwarelowe, brązowe, do malowania na porcelanie itp.

**ALOJZY HÜBNER**  
Lwów, Rynek I. 38.

## Wskazówki dobrego tonu

niezbędny poradnik dla każdej młodej panienki

obejmuje:

Wskazówki co do własnej osoby, Obowiązki względem towarzystwa, O uprzejmości w rozmowie, Towarzyskie zabawy, Uroczyste okresy życia, O stosownem zachowaniu się względem rozmaitych osób, Spósb pisania listów, Jak się stać miłą w towarzystwie i w domu.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty 66 centów, u-kutecznia się przesyłkę franco.

**Drukarnia nr. W. MANIECKIEGO**  
Lwów, ulica Kopernika I. 7.

Już opuściła prasę

## Kucharka polska

Czesc piercisz, wydanie już piąte znacznie pomnożone i ulepszone przez

Florentynę i Wandę

obejmuje:

Najrozmaitsze zupy, Przyrządzenie ołowiny jak: sztuka mięsa duszona po angielsku, file wołowe, doskonałe zrazy a la Nelson, gulasz węgierski itp. Przyrządzenie cielęciny, wieprzowiny, baraniny jak: Kotlety cielęce obsmażane w móżdżku, frykando cielęce, doskonałe kiełbasy, rulada z proszkiem, kotlety baranie po francusku itp. Wszelkie jarzyny w najrozmaitsze sposoby. Macznie i jajeczne potrawy i t. p.

Cena 50 centów. Po przesłaniu za przekazem kwoty 56ct., u-kutecznia się przesyłkę franco.  
**Drukarnia W. Manieckiego,**  
ul. Kopernika I. 7.

## RESTAURACJA

Teofila Teichmana

ul. Jagiellońska I. 16.

znakomite potrawy, wina, piwa i inne napoje.

Drobne przekąsy i śniadaniowe.

Nadto karty abonamentowe po 40 ct. które płatniczemu za 50 ct. się daje. Kto kupi 10 kart za 4 zł., ma prawo zjeść za 5 zł.

Lokal otwarty w soboty, niedziele i święta całą noc.

Rok założ. 1841

Zupełnie nowo urządzony, świeżymi towarami obficie zaopatrzony

Handel towarów korzennych, farb, materiałów i artykułów gospodarczych pod firmą

## O. T. WINCKLERA SYN

we Lwowie, ul. Teatralna I. 7.

poleca się Szanownym P. T. odbiorcom do zakupna wszelkich w zakres handlu wchodzących artykułów, jako **najtańsze źródło.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się najrychlej.  
Cenniki lub oferty na żądanie do usług.

**ŁYŻWY**

tylko w gatunku Ia (pod gwarancją)

"Halifax" doskonałe	para zł.	1.80
ze stalowymi nożami	" "	2.50
z szerokimi nożami	" "	4.—
niklowane stalowe	" "	5.—
z szerokimi nożami	" "	6.50
damskie nieniklowane	" "	2.—
niklowane	" "	3.50
"Helwetia" albo "Merkur"	" "	3.50
Jackson Haines stal we polerowane	" "	5.—
niklowane	" "	6.50
Łyżwy żelazne z rzemykami	" "	1.—
Paski do "Halifax"	" "	—30

największy skład i ekspedycja na prowincję u firmy:  
**PIOTR CHRZĄSTOWSKI**  
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny I. (naprzec w katedry).  
Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Dla pp. Studentów, członków Towarzystw gimnastycznych „Sokół” i Klubów Łyżwiarzskich ceny znacznie niższe.

**VÉRITABLE BÉNÉDICTINE**

**PRAWDZIWI LIKIER BÉNÉDICTINE**  
Opactwa Fécamp we Francji

wytwornego smaku, wzmachający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt  
jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie drygnącego.

*Alegrand aini*

Skład główny w FECAMP we Francji. Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine”, zały nie sprzedawaj w sklepach następujących domów, które się zobowiązały do sprzedaży „Likieru Benedictine”.

We Lwowie: w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego nr. 11 ul. Karola Ludwika, O. Kostecka przedtem M. Kostecki, ul. Karola Ludwika i w sklepie korzennym pp. Musiałowicza i Spółki.